Kraków, 15. września 1897.

Rok II. Nr. 27.




poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

*„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“*
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

| w Austryi: | | Za granicą: | |
|---|---|---|---|
| rocznie . . . | złr. 2.— | rocznie . . . | złr. 2.50 |
| półrocznie . | „ 1.— | półrocznie . | „ 1.30 |
| kwartalnie . | „ —.50 | kwartalnie . | „ —.65 |

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

**Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!**

# Poszło na marne.

Smutna to rzecz, że piękne i szlachetne przedsięwzięcia trudno przychodzą u nas do skutku. Jeśli jako tako się rozwiną, przez niedbałość jednych a częściej jeszcze przez chęć dogodzenia swej dumie innych, by coś znaczyć, by rządzić; sprawa dobra i uczciwa upada.

Tak stało się z **Towarzystwem ochrony ziemi**, tej ziemi naszej polskiej, którą nam wrogi nasze co dzień po kawałku zabierają tak, że tysiące braci szukając na obczyźnie przytułku i chleba znajduje zwykle głód, a często i śmierć samą.

Zdawało się, że cel tak piękny pomyślnym skutkiem uwieńczony zostanie, że po kilkunastu latach pracy wydrzemy tysiące morgów naszej ziemi z rąk żydowskich lub obcych. To też kto tylko miał serce dla dobra kraju żywiej bijące a mógł, niósł swój grosz do kasy Towarzystwa. Wielu księży, panów i włościan spieszyło z pomocą celem dokonania pożytecznego dzieła. W r. 1893 było już Towarzystwo silnie rozwinięte, bo obrót kasowy dochodził do sumy jednej czwartej miliona. Zdawało się, że tak pójdzie dalej, tymczasem od czasu przeniesienia siedziby Towarzystwa do Krakowa i wstąpienia do Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, Towarzystwo poczęło upadać. Kto winien, trudno pojedynczo wymienić, a zresztą czynić to dziś po upadku, na nic się nie przyda. Tyle wiemy, że choć dawnemu dyrektorowi zarzucano absolutne rządy, był on jednak w stanie i Towarzystwo założyć i zakupywać dobra, tworzyć na Rusi polskie kolonie i ostatecznie jako tako pokrywać rozchody dochodami.

Kiedy w roku 1894 przypuścili członkowie stronnictwa ludowego pierwszy szturm do zdobycia zarządu Towarzystwa, miało ono już własnych kapitałów, wedle bilansu za rok 1883 przeszło 13 tysięcy. Stronnictwo ludowe nazwało to jednak złą gospodarką i w swoich gazetach rozszerzało ustawicznie złe wieści o Towarzystwie.

Nareszcie objęli niektórzy ze stronnictwa ludowego zarząd Towarzystwa, a gazety ludowców pisały: *„że spadł nareszcie ciężki kamień ze serca wszystkim, których losy Towarzystwa ochrony ziemi interesowały, bo ma ono teraz zarząd, który daje wszelką gwarancyę, że sprawy tej instytucyi do ładu doprowadzić potrafi“*.

Tak szumnie zapowiedziano działalność nowych pracowników.

Ale inaczej się stało. W dniu 9. września b. r. stanął *„zarząd dający gwarancyę, że sprawy instytucyi do ładu doprowadzić potrafi“* ze swoim sprawozdaniem przed ogólnem zgromadzeniem; a gdy skutek działalności był taki, że do 1. września 1897 roku ma już Towarzystwo około 9 tysięcy deficytu, przeto musiano podziękować stronnictwu ludowemu za tak szumnie zapowiedziane kierownictwo sprawami Towarzystwa, **rozwiązać takowe, czyli uchwalić likwidacyę i wybrać Komitet likwidacyjny.**

Przebieg posiedzenia był dosyć burzliwy, a przeciwko Związkowi Stowarzyszeń we Lwowie i członkom stronnnictwa ludowego padały słowa nawet bardzo ostre.

Ks. Łobczowski uskarżał się, że jego jako proboszcza parafii, wezwano do obrad w niedzielę na godzinę 10 rano (tak rozumieją ludowcy święcenie niedzieli), że Związek Stowarzyszeń łudził Towarzysiwo obietnicami, których nigdy nie spełniał. Związek pamięta — mówił on — tylko o ściąganiu wkładek, lecz niedba o rozwój Towarzystw. Ja jestem dyrektorem parafialnej kasy Reifeisenowskiej, ale kasy te do Związku wstępować nie będą! W końcu wniósł ks. Łobczowski, by Związkowi uchwalono „votum nieufności“ i ze Związku wystąpiono, co też zgromadzenie uchwaliło.

P. dr Antoni Dobija oświadczył, że on popiera rozwiązanie Towarzystwa (likwidacyę) nie dlatego, jakoby stan jego był już tak bardzo złym; ale głównie dlatego, że w Towarzystwie nie ma zgody, która z małego wielkie rzeczy buduje, że brak ludzi, którzyby wzniosłe cele Towarzystwa dostatecznie popierali, że nie ma w Towarzystwie ufności wzajemnej i szczerości, bo co innego mamy na ustach, a w zanadrzu co innego chowamy.

Trzeba się spodziewać, że przy poparciu wszystkich miarodajnych czynników w kraju, przy poparciu dziennkarstwa, wreszcie i samych naszych kolonistów, Komitet likwidacyjny, który wybrać mamy, potrafi jeszcze tak sprawy Towarzystwa uporządkować, że nikt większych strat nie poniesie.

Na początku zgromadzenia przywrócono bardzo znaczną większością głosów prawa członka p. Franciszkowi Zalańskiemu, b. dyrektorowi Tow.

Do Komitetu likwidacyjnego wybrano pp. Ludwika Dellera, wł. dóbr i notaryusza w Krakowcu, Marcina Dobiję, inżyniera z Krakowa, Piotra Ścierę, włościanina od Wadowic, dra Zygmunta Sorga z Krakowa i Franciszka Wiśniowskiego, dyrektora szkoły.

O ile mogliśmy się z wiarygodnego źródła dowiedzieć, to kolonistom nie będzie grozić żadne niebezpieczeństwo, a członkowie może nawet znaczną część udziałów odebrać będą mogli, jeżeli wszyscy ludzie dobrej woli, oraz i koloniści w dobrze zrozumianym własnym interesie dopomogą Komitetowi likwidacyjnemu, by jeszcze tej jesieni mógł rozsprzedać resztę gruntów Towarzystwa (około 180 morgów); bo każde przeciąganie sprawy tylko na większe straty naraża i stan Towarzystwa pogarsza. O dalszych postępach likwidacyi zawiadomimy czytelników naszych.

# O ŻYDACH.

### IX. Żydowski talmud.

Talmud żydowski w swej nienawiści do chrześcijan nie cofa się przed najgorszymi środkami i nakazuje **III chrześcijan zabijać.**

„Kacerzy, zdrajców i odstępców, należy wrzucić do dołu i nie wyciągać“. Aboda sarah. 26 b. Dodawszy do tych trzech jeszcze ciemięzców, którzy obecnie trzymają żydów w niewoli, to trzeba mordować cztery rodzaje ludzi: zdrajców, odstępców, ciemięzców i wszystkich kacerzy (chrześcian) nie wyjmując żadnego nawet najlepszego.

1. Największymi nieprzyjaciółmi ży-

# KRAKÓW
## za rządów socyalistycznych w XX. w.

Zestawił według dziełka Eugeniusza Richtera

J. W.

(Ciąg dalszy).

### XVI. Religia.

— Jak wiecie, powiada mój kumoter — jak się dziecko urodzi to się je zapisze w Magistracie, umrzesz, to także dasz znać do Magistratu, zaraz wydadzą kartkę, przyjeżdża wóz pogrzebowy, zabiorą nieboszczyka, bez żadnego ubrania, gdyż na mocy nowych praw nie może nieboszczyk mieć własności swojej np. koszuli. Wiozą go na cmentarz i czy to katolik, czy kalwin, czy żyd, to wszystko jedno, ciskają do dołu, przysypią i koniec. Tu w Krakowie jeszcze jako tako — żydów chowają na żydowskim, a katolików na naszym cmentarzu. Ale po wsiach jak w Liszkach wszystkich razem na jednym cmentarzu. Otóż umarł tam żyd, wóz gminny przyjechał i wiozą brata na cmentarz. Ludzie się oburzyli i gromadą wyruszyli — wóz otoczyli i żyda wyrzucili na ziemię. Na to nadeszła policya tamtejsza i wojsko — zaczęła się bitka — wojsko zaczęło strzelać, pozabijali kilkoro ludzi, reszta uciekła. Sąd się w to wdał i zaczęli winnych i niewinnych pakować do kozy. A że tak w Liszkach jak i w Krakowie nie ma miejsca na więźniów, tak ich podobno pełno wszędzie, więc zaprowadzili ich do Balic. Pałac tamtejszy obrócili tymczasem na więzienie.

Jak się to rozniosło po okolicy — kobiety, mężczyźni wyruszyli gromadami całemi, z cepami, widłami i t. p. — zaczęli na naszą straż ludową rzucać kamieniami — przyszło do bójki, tak, że podobno masę wojska posłali w tamtę stronę, bo bunt zaczyna się szerzyć. Chłopi żądają, by mieli księdza na chrzest,

dów są ci, którzy odsłaniają tajniki talmudu, albo ściągają na żydów kary pieniężne, choćby niewielkie. Tacy zowią się *Moseroth* zdrajcami. O nich pisze talmud: Wolno zabić zdrajcę i dziś, wszędzie, gdzie się go spotka. Można go zabić wprzód zanim zdradzi. Kiedy powie, że chce komu zaszkodzić na majątku, lub życiu, już przez to sam wydał na się wyrok śmierci. Trzeba go jednak przestrzedz, żeby nie zdradzał, jeżeli jednak odpowie, że zdradzi, to musi być zabity, a im prędzej go kto zabije, tem większą będzie miał zasługę. (Choschen ham. 388, 10). Jeżeli niema czasu go przestrzedz, to niekoniecznie. Niektórzy sądzą, że zdrajcę tylko wtedy można zabić, jeżeli nie można się go pozbyć przez pozbawienie go jakiego członka. Jeżeli n. p. można mu wyrwać język albo go oślepić, to nie wolno go zabijać. (Hagah). Jeżeli się wie na pewno, że ktoś trzy razy zdradził Izraelitę, albo go przyprawił o utratę pieniędzy na rzecz akuma, to trzeba roztropnie przemyśliwać nad tem, żeby go zgładzić ze ziemi. (Choschen ham. 388, 15). Nawet badanie talmudu żydowskiego zasługuje na karę śmierci. Rabin Jochanan mówi: Goj, który bada zakon (żydowski), jest winien śmierci. (Sanhedrin, 59a).

2. Żydów, którzy przyjęli chrzest, trzeba zabijać. Hilkoth Akum X. 2. Tych Izraelitów, którzy odpadną od religii albo staną się Epikurejczykami, trzeba zabijać i ścigać aż do piekła, ponieważ trapią Izraela i odwracają lud od Boga. Jore dea 158, 3, Hagah: Odstępcy, którzy przechodzą na wiarę Akumów i między nimi się walają, czcząc gwiazdy i planety, są podobni do tych, którzy odstępują żeby Boga drażnić. Dlatego trzeba ich wrzucić w dół i nie wyciągać.

3. Chrześcian trzeba zabijać, bo są ciemięzcami, resztkami Amalekitów których nakazuje Stary Zakon wytępić. Sohar I. 219b. „Narody ziemi są bałwochwalcze, powiedziano o nich, że trzeba je zgładzić ze ziemi. One są z tych, o których powiedziano: „zgładź pamięć Amaleka". Resztki ich znajdują się w czwartej niewoli, mianowicie książęta, którzy są prawdziwymi Amalekitami. Dlatego należy przedewszystkiem zabijać książąt (panujących), bo jak długo oni żyją, nie mogą żydzi spodziewać się wyzwolenia z czwartej niewoli i daremnie się o to modlą. Sohar I. 219b: „Rzecz pewna, że nasza niewola dopóty będzie trwała, dopóki nie będą wytępieni książęta narodów, którzy służą bożkom". Sohar II. 19a: „Rzekł Jehuda: chodź i patrz jak się rzecz ma; odkąd ich książętom dano moc nad Izraelem, wołanie tegoż (modlitwa żydów) zostaje bez skutku; będzie jednak wysłuchane, jeżeli zginie panujący, gdyż napisano: Umarł król egipski i wkrótce odpoczęli synowie Izraela od niewoli: Wołali i ich wołanie weszło do Boga. Najwięcej nie cierpią żydzi tego państwa, którego punktem środkowym jest Rzym. Nazywają go królestwem Ezawa, Edomitów, dumnem państwem, bezbożnym Rzymem. Państwo tureckie nazywają królestwem Izmaela; o zniszczenie tegoż im nie chodzi, ale zato radziby zgubić państwo rzymskie na wszelki możliwy sposób, gdyż sądzą, że ze zniszczeniem Rzymu, związane jest zbawienie Izraela. Rabin Kimhi pisze wyraźnie (Buxtorf Lexikon: „Rom"): Cokolwiek prorocy mówią o zburzeniu Edomu, należy rozumieć o Rzymie, bo gdy Rzym runie, nastąpi wybawienie Izraela.

4. Wszyscy chrześcianie zasługują na śmierć, nie wyjmując najlepszych. Aboda sarah 26b: „Najlepszy z goimów zasługuje na śmierć. To samo zdanie spotykamy w różnych książkach żydowskich, chociaż nie zawsze w tych samych słowach. Schulchan aruk po słowach „nie trzeba zabijać tych akumów własną ręką, którzy są nie szkodliwi dla żydów, dodaje tę uwagę: „Ale w czasie wojennym (jeżeli chrześcianin chce szkodzić żydowi) można go własnoręcznie zabić według zdania: dobry (najlepszy) między akumami zasługuje na na śmierć".

---

pogrzeb, śluby. Tu rząd powiada, że to się sprzeciwia prawu o bezwyznaniowości, a przytem inne sprawy wywlekają tak, że formalna rewolucya u nas się robi. Jak się to skończy, nie wiem. — Co prawda, to rząd źle zrobił, że księży usunął, Kilku się tu ukrywa przebranych, z czego żyją, to nie wiem, ale po cichu chrzczą, spowiadają. Bez religii się nie obejdzie, nie wiedzieć czem człowiek teraz jest, czy koniem, czy psem. Zostawili w całym Krakowie tylko 5 kościołów t. j. na Zamku, P. Maryi, Bożego Ciała, na Kleparzu i na Piasku. Te kościoły nędznie jakoś wyglądają — księży nie ma, dużo rzeczy ktoś pokradł, rząd się o to nie troszczy — bo powiada, że religia to rzecz prywatna, chcesz módl się, a nie to nie — a jak możecie to utrzymujcie księży sami — ale z czego ich utrzymać, kiedy my teraz poprostu dziady, sami nic nie mamy. Ludzie dziczeją coraz bardziej — tak dalej być nie może, żebyśmy jak bydlęta żyli bez Boga! 50 lat mam żyłem po chrześcijańsku, dzieci tak samo, umarło które, nie zakopałem je jak psa w ziemię, ale pochowałem tak, jak Bóg przykazał — a dziś co? Żyd, katolik, luter wszystko jedno — żona cię nie zna, dzieci cię nie znają, ni przed kim się pożalić, ni gdzie szukać pocieszenia, — przecież mam serce, mam sumienie, honor swój — co po śmierci ze mną będzie? Źle się to skończy mój kumotrze — źle i będziesz widział, że się wnet czegoś doczekamy!

Strach jakiś mnie ogarnął, coś dziwnego w mojej duszy się działo. Zdawało mi się, że we mgle wiślanej przy blaskach zachodzącego słońca widzę Chrystusa rozpiętego na krzyżu. Oczy do nieba ma wzniesione, tak jakby mówił: „Ojcze przebacz im, bo nie wiedzą, co czyni" — a tu tłuszcza cała rzuca kamieniami w ten krzyż, wyje i śpiewa czerwony sztandar.

Strach jakiś i dziwne przerażenie opadło mię, że nie wiem, kiedy się z kumem pożegnałem i jak do domu zaszedłem. W domu, patrzę, Kundusia moja klęczy przed obrazem, płacze i modli się. Od kilku

5. Żyd zabijający chrześcianina nie grzeszy, ale składa Bogu przyjemną ofiarę. Sepher Or Izrael 117b: Zgładź życie Kliphoth i zabij ich, ponieważ będziesz przyjemniejszy majestatowi Bożemu, niż ten, który składa kadzidło". Tamże f. 180: „Izraelita powinien się starać wyrwać chwast z winnicy i wytępić go, to jest wykorzenić Klipoth, gdyż nie można żadnej większej uciechy wyświadczyć Bogu, niech mu będzie chwała, jak gdy tępimy z tego świata bezbożnych i Kliphoth".

6. Po zburzeniu świątyni jerozolimskiej niema dla żydów przyjemniejszej ofiary, jak wytępienie chrześcian. Sohar III. 227b: „Niemamy żadnej przyjemniejszej ofiary nad tę, która polega na uprzątnieniu nieczystej strony".

Ci, którzy chrześcian zabijają, mają obiecane najwyższe miejsce w niebie. Sohar I. 38b. i 39a: „W piątym pałacu rajskim znajdują się wszyscy ci, którzy żałowali Sionu i Izraela i wszyscy niszczyciele bałwochwalczych narodów, a jak purpura jest honorową szatą Boga, tak wszyscy ci, którzy zabijają resztki bałwochwalczych narodów, będą nią ozdobieni.

# Co słychać?

Oj coś kiepsko bardzo pomiędzy towarzyszami od czerwonego sztandaru. Jakoś wszystko się psuje. We wschodniej części naszego kraju, jenerał czerwony Kozakiewicz, dostał jak to towarzysze nazywają „lanie". Siedzi więc cicho, mało się odzywa, ogląda tylko od czasu do czasu pamiątkę otrzymaną od wyborców w postaci siniaków i natarganej czupryny. Kolega jego, a główny jenerał Daszyński wygląda wcale nie lepiej. Przybył przed kilkunastu dniami do Krakowa wraz z żoną, aby urządzić niby to wiec chłopski i zdać sprawozdanie poselskie. Żydki krakowskie ogłosiły całemu światu, w Naprzodzie i nie naprzodzie, że w Krakowie dnia 31. z. m. wiec chłopski się odbędzie. Nuże nawoływać włościan, by jak najliczniej się zgromadzili, bo usłyszą cuda z ust „Jozuego". (Tak nazwał jeden towarzysz z Liszek Daszyńskiego). Mimo, że urządzono zgromadzenie w dzień targowy, więc o słuchaczy nie było trudno, chłopów prawdziwych była garstka i to z osławionych Liszek — reszta słuchaczy, to noski garbate z Kaźmierza i kilku parobków żydowskich mających bić brawo p. posłowi. Co za zdziwienie ogarnęło wszystkich, że p. poseł zamiast mówić o swej pracy, gadał o czem innem zupełnie. Mówił: „Czego chcą socyaliści" (choć nie powiedział wszystkiego czego chcą i do czego dążą). Mówił następnie o biedzie chłopskiej, ale po co, kiedy chyba każdy chłop lepiej stokroć zna swą biedę, niż wygodnie żyjący pan poseł. Koniec końcem, że mowa była nudna, dla słuchaczów niezrozumiała, a ponieważ poseł tym razem nie bluzgał na księży, więc towarzysze nawet, nie byli z niego kontenci.

Może kogoś zadziwi to, że są włościanie, którzy zaciągli się pod jarzmo i służą żydowskiemu przedsiębiorstwu. Nie jest tak źle jeszcze jeżeli się zważy, jacy to ludzie. Wszak przecież często się trafia, że tu i owdzie jest w gminie okaz chrześcijanina, który żydom w szabas świece zapala i gasi. Bolesne to co prawda, ale z takich ludzi nie wielką stratę ponosi nasze społeczeństwo. Trzeba jeszcze i to wiedzieć, że wielu z tych obałamuconych, tyle tylko wie o socyaliźmie, o celu socyalnej demokracyi, ile im Naprzód lub Prawo ludu powie. Śmiech n. p. bierze, słysząc napuszystego Budziaszka z Mnikowa parobczaka jeszcze, jak recytował napisaną mu mowę wcale jej nierozumiejąc, jak krytykował wszystko i wszystkich, a zachęcał do zaciągnięcia się w służbę żydowską u socyalistów. Inny znów towarzysz niby włościanin pplótł: „Partya nasza zwyciężyć musi, robotniki pierwsze być muszą, bo Bóg Ojciec był pierwszym robotnikiem". Czyż można powiedzieć większe głupstwo?

Ale najpocieszniejszy to był Rozpąd z Liszek, prowodyr tamtejszych chłopów towarzyszy. Co to za mądra głowa, to niech zaświadczy przez niego wypowiedziane zdanie: „Nam się trzeba organizować pod krzyżem Chrystusa (za to brawo!), a więc niech żyje socyalno-demokratyczna partya (którą żądzą żydzi)". U towarzysza więc Rozpąda krzyż, który zewsząd wyrzucają socyaliści, da się pogodzić z wrogami religii. No doprawdy, jeżeli takich tylko włościan pozyskali sobie towarzysze, to nie mają się z czem pokazywać. Niech ich na zebraniach użyją na przystrojenie sali, ale po co biedaków wystawiać na ogólne pośmiewisko. Spyta ktoś, czemu tak nie mądrze postępują socyalni dowódcy? Odpowiem, że chcą agitacyę prowadzić sprytnie, biorąc za wzór ptasznika, który, by większą gromadkę szpaków sprowadzić w potrzask, wsadza w środek jednego na wabika, a ten gwizdaniem swojem sprowadza inne. O tej sztuczce pomyśleli nasi towarzysze,

---

tygodni pierwszy raz zobaczyłem modlącego się człowieka i mimowoli padłem na kolana i począłem się modlić z żoną o co i za kogo nie wiem; wiem tylko, że płakałem, jak dziecko. Jakiś żal serdeczny wstrząsnął mną całym.

— Wiesz — szepcze do mnie Kundusia — nasza Mańka chora bardzo.

— O Boże, co się stało? — pytam.

— Zaziębiła się, ma gorączkę, w gardełku tylko świszczy. Spotkałam znajomego doktora, więc prosiłam go, by poszedł do Mańki, lecz odpowiedział mi, że jemu nie wolno, bo on ma inny obwód miasta przeznaczony, a choćby i wolno było, to teraz nie może, gdyż to już jest po 8-mio godzinnej gracy — a więc nie wolno niczem się zajmować.

Jak szalony biegałem po naszej izdebce, szukając w głowie naprózno ratunku dla dziecka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lecz niestety na wabika wsadzili nie szpaka tylko dudka. Oj mieszczuchy! pamiętajcie o tem, że na głos dudka szpak złapać się nie da.

## Dzielni Mikuszowianie.

We wsi Mikuszowicach pod Białą, istniał brzydki zwyczaj, że w czasie odpustu żydzi szynkowali wódkę koło kościoła. Tego roku nareszcie postanowili Mikuszowianie oczyścić odpust od żydowskich jupic i w tym celu wniesiono przed odpustem prośbę do c. k. Starostwa w Białej, aby nie dawało żydowi pozwolenia na szynkowanie. Ale c. k. Starostwo nie zrozumiało widać dobrych intencyi gminy i żydkowi konsensu udzieliło. Lecz Mikuszowianie nie stracili mimo to nadziei pozbycia się żyda z przed kościoła w czasie tak uroczystym jak odpust. Zeszli się więc i postanowili nie wynajmować żydowi placu koło kościoła. Żyd swojego placu nie miał, więc zaczął chodzić od jednego do drugiego gospodarza, lecz żaden nie chciał puścić żyda na swój grunt. Idzie tedy do księdza proboszcza, idzie do p. nauczyciela skarży się na nieludzkość gminy i pokazuje pozwolenie od pana starosty, że jemu przecie wolno szynkować. Na to rzecze mu ksiądz proboszcz: Słuchaj żydku, czy pod waszą bożnicę pchają się katolicy z gorzałką? czy wam przeszkadzają, kiedy wy się modlicie? Nie, to i wy nie przeszkadzajcie katolikom w czasie odpustu. Zresztą kiedy macie pozwolenie to szynkujcie na tem pozwoleniu, postawcie sobie flaszkę na tym papierze.

Żydek wysłuchał z pokorą tych słów i tak się uczuł skruszonym, że aż pocałował w rękę księdza proboszcza i odszedł. Odpust odbył się istotnie bez żydów bardzo pięknie i przykładnie. Oby ten przykład naśladowały wszystkie gminy i pozbyły się w ten sposób żydów! Żadne pozwolenia, żadne przywileje im nie pomogą, jeżeli będziemy się trzymać solidarnie i naszej ziemi, naszych domów, sprzedawać, ani dzierżawić nie będziemy.

## Z Wielowsi w powiecie Tarnobrzeskim.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Szanowna Redakcyo!

W Nrze 12 *Związku chłopskiego* z dnia 1 maja b. r., autor wstępnego artzkułu „Do czasu dzban wodę nosi“ — już nie po pierwszy raz uderzył zbyt surowo na polską szlachtę nie robiąc wyjątków, zatem dla pewnych jednostek, potępiał cały ogół naszej polskiej szlachty. Ponieważ wspomniany korespondent z naszej gminy pochodzi i tu jest zamieszkały — jak się z jego podpisu okazuje i do czego się sam z chlubą przyznaje — pisanina zaś tego rodzaju uwłacza nam wszystkim mieszkańcom gminy i okolicy, uważamy sobie zgodnie z myślą wszystkich innych uczciwych naszych współmieszkańców za obowiązek odpowiedzieć na takową, co nam sumienie nakazuje.

Wieś nasza, Wielowieś, jak również okoliczne: Trześń, Furmany, Sielec, Zakrzów, Dzików, Miechocin, Tarnawska Wola, Jadachy, Dęba, Rozalin, Żupawa i inne, częścią leżą w dobrach hrabstwa Tarnowskich. Rodu Tarnowskich nie zaćmiewa żadna najmniejsza plama w historyi naszego narodu i kościoła, to też z szacunkiem imię to wspominać wypada. Tak ostry i urągający sąd nie wypadałoby także stosować do wszystkiej podupadłej szlachty, bo wielu z nich podupadło lub całkiem upadło przez swoję ofiarność na cele ojczyzny, jak to miało miejsce w czasie powstania w 1863 r. Człowiek wprawdzie w każdym stanie i klasie ma swoje ułomności, a zatem mając już tę wrodzoną słabość wytykania komuś jego wad i błędów, wypadałoby to robić z jakąś względnością.

Chrystus Pana miał 12-tu apostołów, a że jeden z nich niegodziwiec Judasz był zdrajcą, toć przecież inni Św. Apostołowie nie odpowiadali za niego, tylko sam za swoje zbrodnie pokutuje w piekle.

Do czego to prowadzi to kopanie przepaści pomiędzy stanami, i właśnie kiedy ci szlachetni obywatele po chrześciańsku zbliżają się do nas i podają nam swą bratnią i częstokroć pomocną dłoń, to mamy ją ze wzgardą odpychać? Wszak nasz Wieszcz dawno przepowiedział, że Polskę zbawi tylko jeden cud: Z polską szlachtą polski lud! A czyliż mało mamy dowodów poświęcenia dla dobra ludu naszej polskiej szlachty?

Któż to pierwszy w naszych stronach okazał chęć i pomoc do podniesienia oświaty ludu? Oto Zdzisław hr. Tyszkiewicz nabywca i krótko trwający posiadacz Machowa, gdzie zaraz po objęciu dworu zniósł karczmę tamże, a odnośny budynek wraz z placem darował gminie na szkołę wiejską dla dzieci.

A któżby wyliczył wszystkie dobroczynne zakłady, fnndacye, stypendya, i wszelkie inne ofiary i tychże fundatorów-ofiarodawców w naszym kraju?

Ale zwróćmy się w nasze strony nad Wisłę, z których nasz korespondent tak często utyskuje, jako najwięcej nas obchodzące i przypatrzmy się choć po części tej obojętności i oziębłości naszych panów względem ludu.

Napomknąć najpierw musimy, że w czasie serwitutowego rozdziału pastwisk i lasów, kiedy w innych dobrach aż wojska do pomocy używano, w dobrach Dzikowskich, w posiadłościach hr. Tarnowskich, odbyło się to wszystko po dobrowolnej zgodzie, bo zacni dziedzice chętnie czynili dobrowolne ustępstwa swym dawnym poddanym, uważając ich po Bogu za swych braci.

Od czasów pańszczyźnianych istniały w wioskach dóbr Dzikowskich prywatne wiejskie szkółki; a któż to podniósł i rozszerzył miejską szkołę w Dzikowie na 5-klasową szkołę ludową, z której szan. korespondent *Związku chłopskiego* właśnie swoje naukowe wiadomości wyniósł? Któż u nas w Wielowsi ufundował klasztor PP. Dominikanek i tymże powierzył naukę naszej dziatwy w celu naszego umoralnienia i oświaty, oraz bezinteresowne pielęgnowanie chorych miejscowych i zamiejscowych? Któż to założył w Dzikowie dla chorych i kalek szpital, bezpłatnego doktora i lekarstwa? — Hrabstwo Tarnowscy z Dzikowa. Pomijamy inne fundacye i dobroczynności hrabstwa Tarnowskich, ale pozwolimy sobie zapytać się szan. korespondenta, czy też pamięta dawne drogi w naszych stronach? Może kiedy przejeżdżał po wiosennym rozpuście lub w czasie jesiennych deszczów, albo też po jakiejkolwiek ulewie do Nadbrzezia, Gorzyc, albo do Rozwadowa lub też do Dzikowa na targ, nim jeszcze szosy nie było, bodaj próżnym wozem? Jaka to była męczarnia dla chudoby, dla jadących i idących pieszo? Może sobie przypomina tę Trześniowską Dębinę i Zaleskie Klukawy, zwane powszechnie od przebywających je „piekłem?“ A któż to doprowadził do użytku te wydmy piaszczyste w wielu miejscowościach naszego powiatu i zabezpieczył przez zalesienie tychże od zasypu piaskiem przyległe grunta włościańskie? Któż to nasze okolice, dawniej niejako odcięte od reszty świata błotami, wodami, piaskami i lasami, połączył z resztą kraju drogami bitemi, kolejami i telegrafami? Któż to, otwarcie mówiąc, otworzył nam wrota cywilizacyi na oścież? Wszystko to zasługi ś. p. Jana **hr. Tarnowskiego z Dzikowa, byłego posła do Sejmu krajo-**

wego i marszałka krajowego, który nie szczędząc własnych kosztów, usilnemi staraniami u władz powyjednywał uregulowanie i obwałowanie Wisły i dopływających do niej rzek, zalesienie wydm piaszczystych; za jego staraniem powstały drogi bite w naszych okolicach, a w końcu i kolej żelazna.

Po nieodżałowanym zgonie Jana hr. Tarnowskiego — w maju 1894 r. — objął zarząd gospodarstwa godny syn tegoż, w niczem ojcu nieustępujący, Zdzisław hr. Tarnowski, pan pobożny i tkliwy na ludzką nędzę, wspólnie z zacną swoją matką Zofią hr. Tarnowską. — Otóż w tym tak krótkim czasie, ileż tu dowodów miłości bliźniego i chęci ku dobrobytowi i umoralnieniu naszemu!

W Miechocinie odstępują karczmę Kółku rolniczemu na założenie sklepu i gospody chrześciańskiej; tak samo w nabytym niedawno Chmielowie i w Tarnowskiej Woli; to też z chęcią oddali hr. Zdzisławowi włościanie tutejszego okręgu głosy na posła do Sejmu krajowego, bo jesteśmy pewni, że równie jak jego ś. p. ojciec, odpowie w całości położonemu w nim naszemu zaufaniu. Hr. Zdzisław Tarnowski nie odmówi nigdy, owszem popiera wszelkie usiłowania dążące ku dobru włościan. U nas także w Wielowsi, kiedyśmy oświadczyli chęć zaprowadzenia gospody chrześciańskiej, wypędza z karczmy od kilkudziesięciu lat zamieszkałego żyda i oddaje takową włościanom katolikom. I miło nam i obcym teraz spojrzeć na widniejący zewnątrz napis „Gospoda chrześciańska“ i przyjemnie wejść do środka, gdzie ujrzysz wobec wzorowego porządku, obrazy Świętych na ścianach i gazetkę w duchu katolickim na stole, a podróżny dostanie stosowny posiłek w jadle i napitku, a w potrzebie odpoczynek i przyzwoity nocleg.

Wypadałoby także wspomnieć o klęsce pożarowej w ciągu od 1690 do 1896 r. u nas w Wielowsi czterokrotnie, w sąsiednim Trześniu też kilkakrotnie w tym czasie się pojawiającej, nie wymieniając innych okolicznych wsi; a gdzież tym nieszczęśliwym, nieubezpieczonym i ubezpieczonym pogorzelcom, do których i szan. korespondent *Związku chłopskiego* należał — była pierwsza ucieczka? Do pana hrabiego. — O, bo też pan hrabia nikogo nie odepchnął, każdego przytulił jak prawdziwy ojciec. Wspierał gotówką, zbożem, wiktuałami, materyałem budowlanym, paszą i przytuliskiem dla inwentarza; zgoła, co komu było potrzebnem.

A iluż to biedaków do dziś pobiera wsparcie z łaski hrabstwa Tarnowskich, co ani w służbie dworskiej nie byli, ani nawet nie pochodzą z wsi w ich dobrach położonych.

Zaledwie u nas w Wielowsi obecnie zaczęła się organizować straż pożarna, a już Zdzisław hr. Tarnowski ofiaruje ze swojej szkatuły doraźny datek na połowę kosztów sikawki kwotę 125 złr., Stanisław hr. Tarnowski z Krakowa nadsyła kwotę 25 złr. — i otóż jest nieludzkość naszej szlachty, której korespondent *Związku chłopskiego* bezwyjątkowo, a tak ubliżająco uwłacza.

Poczuwając się do obowiązku chrześciańskiego, by oddać słoszność prawdzie, upraszamy uprzejmie Szanowną Redakcyę o oddrukowanie tego naszego pisma w swojej gazetce, jako sumienną odpowiedź korespondentowi *Związku chłopskiego* na wspomniany powyżej artykuł i inne poprzednie, przyczem nadmieniamy, iż nie jesteśmy, aniśmy nie byli sługami, ani oficyalistami dworskimi, ani zależni od dworu, tylko samoistni właściciele naszych chłopskich gospodarstw, i nawet w wspomnianych pożarach z łaski Pana Boga, żaden z nas nie został dotknięty klęską. Nie czynimy też tego w żadnych osobistych widokach przypodobania się, chęci zysku, bo by to też ubliżało prawości charakteru. My się powodujemy sumieniem i zasadą, by oddać każdemu co mu się należy, oraz przestrogą z Pisma świętego: „Niestawaj się bliźniemu nieprzyjacielem, złą sławę bowiem i sromotę zły człowiek odziedziczy i wszelki grzesznik zazdrościwy i dwoistego języka“.

*Wawrzyniec Zioło, Walenty Kuraś, Jan Głuch, Bartłomiej Ciba,*

---

## Z państwa i z zagranicy.

**Austrya.** Cesarz zwołał Radę państwa na 23 Września. Wkrótce mogą się tedy znowu rozpocząć w Izbie poselskiej krzyki i awantury, które udaremniły przed kilku miesiącami spokojną pracę w parlamencie. Rząd jednak porozumiewa się z przywódzcami tych stronnictw, które z nim chcą trzymać, by takie środki wymyśleć, któreby nie pozwoliły Niemcom niepokoić Izby poselskiej hałasem i gwałtami. Jeśli przyjdzie do zgody, to będzie zmieniony i obostrzony porządek obrad Izby, wskutek czego nie będzie mógł pierwszy lepszy wyprawiać awantur w Izbie, z krzywdą dla państwa i dla ludu, który żąda, by mu za płacone podatki uchwalano pożyteczne i konieczne uchwały.

Nie wiadomo jeszcze, które stronnictwa pójdą razem z rządem, bo targ jeszcze nieukończony. Największe żądania stawiają Czesi i zdaje się, że właśnie dlatego najlepiej na tem wyjdą. Dotychczas nie wiemy jeszcze, pod jakimi warunkami pójdzie Koło Polskie na rękę rządowi, może się o tem dowiemy 22 września, bo w tym dniu odbędzie Koło Polskie pierwcze posiedzenie. Daj Boże, żeby nasi posłowie zechcieli szczerze przypilnować spraw kraju, a osobliwie, żeby zażądali stanowczo od rządu rozszerzenia praw sejmów.

W sobotę 15 b. m! odbędzie się w mieście Lublanie wielki wiec słoweński, na który zbierają się wszyscy posłowie słoweńscy. Będą tu radzić nad dolą narodu słoweńskiego, nad jego obroną przed butą i chęcią panowania Niemców i nad rozszerzeniem praw i równouprawnieniem z Niemcami. Na zjazd przybędą przedstawiciele posłów czeskich i ruskich, tylko znów o polskich delegatach nic nie słychać.

**Rossya.** Po wielkich nadziejach, jakie Polacy pokładali w przyjeździe cara do Warszawy, nastąpiło rozczarowanie i przygnębienie. Car powiedział kilka pięknych słówek, ale też i na tem skończyło się, bo dotychczas żadnej ulgi nie wprowadził. A i tym słówkom nie bardzo się chce wierzyć, bo co jedno przyjemne powie, to znów powie kilka nieprzyjemnych tak, że wiedzieć nie można, gdzie prawda, a gdzie obłuda, gdzie złoto, a gdzie szych. Najlepiej też zrobią nasi rodacy, gdy nie dadzą się mamić pięknemi słówkami i będą wszystkie siły wytężać, by się nie dać zniszczyć i oprzeć się chytrości moskiewskiej.

---

## W sprawie czytania gazet ks. Stojałowskiego.

Nasi Najprzewielebniejsi Księża Biskupi widząc przykry stan wielu czytelników gazet X. Stojałowskiego, którym według różnorodnego rozumienia klątwy, przystępowanie do Sakramentów św. było utrudnione, wystosowali do Stolicy Apostolskiej w tej sprawie zapytanie celem usunięcia wszelkiej wątpliwości.

Na zapytanie to otrzymali następujące orzeczenie św. Inkwizycyi:

„Dekret S. R. i P. Inkwizycyi, we środę 16go czerwca 1897 r.

Na jeneralnem posiedzeniu S. R. i P. Inkwizycyi, odbytem w obecności Ich Eminencyi Najdost. Kardynałów, jeneralnych inkwizytorów przeciw heretyckiej przewrotności, przedłożoną została następująca wątpliwość:

W Konstytucyi ś. p. Papieża Piusa IX., która się poczyna od słów: *Apostolicae Sedis,* powiedziano, że: „podpadają klątwie, zastrzeżonej Papieżowi ci, którzy z wyklętym imiennie przez Papieża uczestniczą w zbrodni, udzielając mu pomocy lub okazując przychylność".

Zachodzi tedy pytanie, czy te słowa zastosowane być mogą i do tych, przeciw którym klątwę orzekała Kongregacya rzymska, przynajmniej wtedy, jeżeli taki dekret Kongregacyi otrzymał aprobatę Papieża?

Rozważywszy, po dokładem badaniu, wszystko, i mając przed sobą orzeczenie Przew. Konsultorów (radców), Ich Eminencye Najd. Kardynałowie odpowiedzieć nakazali: „Nie!".

Zaś w piątek dnia 18 tegoż miesiąca i roku na zwykłem posłuchaniu, udzielonem Asesorowi św. Officyum, po przedstawieniu powyższej sprawy i decyzyi Jego Świątobliwości Leonowi Papieżowi XIII, Ojciec św. orzeczenie Ich Emin. Kardynałów aprobował i potwierdził".

Z orzeczenia tego wynika, że Ojciec Św. chcąc uniknąć zguby dusz wielu obałamuconych, nie zastósował całej surowości kary, jaką rzucona na ks. Stojałowskiego klątwa ściągnąćby mogła. Trzeba tu podziwiać niewysłowioną dobroć Namiestnika Chrystusa. Czytelnicy więc pism X. Stojałowskiego w prawdzie wolni od klątwy, nie są jednak wolni od grzechu. Wszak jest wiele takich grzechów, które chociaż klątwy nie ściągają, jednak nie przestają być obrazą P. Boga. Skoro więc zakaz czytania owych gazet dotąd nie został zniesiony, czytać je nie wolno. Być może że łaska Boża sprawi, iż ks. Stojałowski jak sam zapowiada błędy swe naprawi, z Kościołem się pojedna i X. X. Biskupów przeprosi zaprzestając na duchowieństwo swoich napaści — wtedy i zakaz czytania mógłby być zniesionym. Z brzmienia jednak listów pisanych przez ks. St. z Rzymu, gdzie się obecnie rzeczywiście znajduje nie widać jeszcze spokoju i szacunku dla Książąt kościoła, dałby Pan Bóg aby to powtórne pojednanie było szczere i prawdziwe o co nam modlić się trzeba.

---

# ROZMAITOŚCI.

**Jego Eminencya Ks. Kardynał Sembratowicz** ciężko zaniemógł. Temi dniami dokonali lekarze trudnej operacyi, która ma być początkiem dalszego leczenia. Mimo, że doktorzy ze swej sztuki wywiązali się dzielnie, jednak stan dostojnego chorego jest groźny.

**Nowy urząd pocztowy.** W połowie bieżącego miesiąca wejdzie w życie w miejscowości Wola rafałowska, powiatu rzeszowskiego, nowy urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności. Urząd ten połączony będzie za pomocą poczty pieszej pomiędzy Łańcutem a Wolą rafałowską. Okręgi doręczeń tworzyć mają: gmina i obszar dworski Wola rafałowska wraz z przysiółkami: Działy, Grodzisko, Lachawka, Michałki i Tomaszówka.

**Nowe Kółka rolnicze** powstały: w Leszczynie (bocheńskie), Matuszynie (nowotarskie), Wietrznie (krośnieńskie), Biegonicach i Obidzie (nowosądeckie). Wszystkich Kółek założono dotąd 1263.

**Zażalenie nieważności wniesione przez posła Szajera,** skazanego za obrazę majestatu na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, odrzucił trybunał kasacyjny (sąd najwyższy). Tak więc Szajer utraci mandat poselski i twardą nadto odbędzie pokutę.

**W sprawie budowy kolei do Zakopanego.** Donosi *Niedziela:* Droga kolejowa z Chabówki do Zakopanego została już w zupełności wytyczona. Nowa droga obejdzie olbrzymią górę pod Obiodwą, wijąc się ponad wąwozami. Od Nowego Targu zaś kieruje się lewym brzegiem Dunajca, przechodząc na prawy brzeg tuż pod granicą Zakopanego. Roboty rozpocząć się mają w najbliższym czasie.

**Miasto pastwą płomieni.** Miasto Ostrów w powiecie Włodawskim, w Królestwie, padło w tych dniach ofiarą strasznego pożaru, który obrócił w perzynę około 400 budynków i przeszło 8000 osób, mniej lub więcej na żebraków.

**Do okręgu nowego sądu powiatowego w Ottynii** należeć będzie następujących 19 gmin wraz z obszarami dworskimi. 1. Babianka, Grabicz, Krasiłówka, Krzywotuły nowe, Krzywotuły stare, Ottynia, Uhorniki, Winograd, Worona i Zakrzewce dotąd do sądu powiatowego Tyśmienica należącc. 2. Bohorodyczyn, Hostów Konstantynówka i Targowica, z sądu powiatowego w Tłumaczu i 3. Hołosków, Mołodyłów, Neudorf, Skopówka i Strupków, z sądu powiatowego w Delatynie.

**Lekarstwo domowe.** Zakażenia, czyli zatrucia krwi można się łatwo nabawić i przy najmniejszej ranie. Jest jednak na to dobry środek domowy. Skoro kto się zarznie nożem nieczystym, zrani zardzewiałym gwoździem, wypali sobie ranę w skórze siarką od zapałki i t. d., a uczuje boleści w ranie, w około której ciało zaraz napuchnie, wtedy niech obkłada ranę **kwaśnem mlekiem lub maślanką,** aż ból ustanie. Należy jednak obłady często zmieniać, aby były wciąż chłodne.

**Krajowa szkoła stolarska w Kalwaryi zebrzydowskiej.** W dniu 16. września b. r. otwartą zostanie w Kalwaryi zebrzydowskiej krajowa szkoła stolarska, (przeniesiona z Żywca). Według przepisów egzaminacyjnych, nauka w szkole trwa 3 lata, a celem jej jest wyuczenie ucznia stolarstwa meblowego z zastósowaniem tokarstwa i snycerstwa. Wpisy do szkoły rozpoczną się w dniu 16. września i trwać będą przez tydzień. Pisemne zgłoszenia przyjmuje i udziela wyjaśnień Zarząd krajowej szkoły stolarskiej w Kalwaryi.

**Kamień ruchomy.** W rzeczypospolitej Argentyńskiej, w Ameryce południowej, w prowincyi Buenos-Ayres znajduje się ciekawy wielce kamień ruchomy, który właściwie zasługuje na nazwę skały, gdyż rozmiary jego są zdumiewająco wielkie. Staczając się po pochylności, kamień ten zatrzymał się na jednym boku olbrzymiego granitowego wzgórza i zachowawszy równowagę, dalej ani na włos się nie posuwa. W tem położeniu pozostaje od niepamiętnych czasów. Nawet za najlżejszem dotknięciem ręki, skała chwieje się, kołysze, lecz osobie pod nią znajdującej się najmniejszem nie grozi niebezpieczeństwem, gdyż jedno znowu dotknięcie wystarcza, ażeby skałę ruchomą powstrzymać. Zdaje się niekiedy, że skała za dotknięciem ręki runie ze wzgórza, druzgocąc wszystko, co jej na zawadzie stanie. Próżne obawy: kołysząc się, jak zwykle, skała na swojem pozostaje miejscu.

**Szczególnie szczęśliwa wyspa.** Islandya, wyspa daleko na północy położona, a do Danii należąca, nie posiada ani więzień, ani policyantów, choć liczy 71 tysięcy mieszkańców! Przez tysiąc lat zaszły tam 2 — wyraźnie dwa — wy-

padki kradzieży. Razu pewnego ukradł jeden mieszkaniec drugiemu owcę, a sędzia stwierdził, że uczynił to z nędzy. A co myślicie, jaką karę przestępca za to dostał? Oto rodacy jego czemprędzej podarowali mu domek, ubrań kilkoro dla niego, dla żony jego i dzieci, różne sprzęty domowe i całe stado owiec. Był to jednak cudzoziemiec i dlatego zaraz odesłano go do ojczyzny. Biedny to kraj ta Islandya, jednak szczęśliwy! A przecież tam mieszkają nie aniołowie, lecz ludzie!

**W Apolda w Turyngii wydarzyło się straszne nieszczęście.** Podczas ćwiczeń wojskowych załamał się most pontowy, zbudowany przez pionierów, w chwili, gdy przechodziła po nim druga kompania 94 pułku wraz z orkiestrą. Kilkunastu żołnierzy i muzykantów, także kapelmistrz, znaleźli śmierć w nurtach rzeki lub pod belkami mostu.

**Co się roi w ciemnych głowach?** Najodważniejszemu człowiekowi nieraz się coś w ciemności przywidzi: krzak przy drodze wyda się zaczajonym rabusiem, pies napotkany — wilkiem, a choć przy świetle dziennem ani rabusia, ani wilka może by się nie uląkł, w nocy orgarnia go mimowolna trwoga. Dlaczego? Bo pociemku nie widzi dobrze co mu zagraża, nie wie, czy rabuś czyha nań z kijem, czy z nożem, czy wilk bardzo wielki, — słowem, przewiduje niebezpieczeństwo, ale dokładnie nie może go ocenić i dlatego ono go przeraża. Człowiek ciemny błądzi ciągle jakby w mroku nocy, wśród niepewności i przywidzeń. To też każda rzecz nieznana przejmuje go nieufnością i obawą. Co z niej wyniknie: pożytek czy szkoda? Mógłby się o tem dowiedzieć, mógłby przeczytać, co o tem piszą ludzie oświeceni, lub zapytać tych, co czytają książki i gazety, i wiedzą, co się dzieje na świecie. Ale on tam w to nie wierzy, dla niego tylko to prawda, co bają tacy sami ciemni jak on. To też i żal i śmiech bierze, gdy się posłyszy, co się w takich ciemnych głowach roji. Oto naprzykład z okolicy Będzina, w gubernii piotrkowskiej, piszą że tam wiele rodzin żyje od jakiegoś czasu w ciągłej trwodze o dzieci. Przelatywał tamtędy jakiś balon, a ciemni ludziska, którzy zasłyszeli coś o wojnie Grecyi z Turcyą, dalejże bajać, że to rząd grecki puszcza balony, aby „wciągały“ dzieci i przynosiły do Grecyi, bo Turcy wybili tam wszystkich co do nogi i teraz trzeba ludzi zkądinąd sprowadzać. Niektórzy ojcowie słysząc o tem podobno ani za próg dzieci nie wypuszczają, a jeden przez trzy tygodnie nie chodził do roboty, bo się obawiał, „żeby mu balon chłopca nie wziął“. Czyż to nie śmieszne? A jednak chęć do śmiechu odpada, gdy się pomyśli, jaka to głęboka jeszcze zdarza się tam ciemnota.

**Jubileusz wójtowania.** Z Królestwa Polskiego donoszą: Gmina Lipie w powiecie grójeckim, gubernii warszawskiej obchodziła w dniu 22 im sierpnia dwudziestopięciolecie urzędowania wójta swego, Franciszka Seweryńskiego. Mało jest wójtów, coby tak długo pełnili swój urząd, a przytem potrafili, jak Seweryński, zjednać sobie ogólny szacunek i wdzięczność mieszkańców gminy. To też w dniu tym niby na odpust śpieszono do Lipia z bliższych i dalszych okolic, aby złożyć panu wójtowi życzenia i podziękować za pracę dla dobra gminy. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, na którem byli obecni księża z dwóch parafij, komisarz włościański, naczelnik powiatu z urzędnikami, rejent grójecki, sędzia gminny, obywatele ziemscy z gminy Lipia, wójci gmin z całego powiatu, wreszcie sołtysi wsi i tłumy włościan. Po odprawieniu mszy św. ksiądz proboszcz Dołęgowski odśpiewał uroczyście wraz ze zgromadzonymi „Ciebie Boga chwalimy“. Potem komisarz włościański w imieniu zebranych ofiarował jubilatowi jego podobiznę dużych rozmiarów, oprawną w śliczne ramy. Dziewczęta ze szkółki wiejskiej ofiarowały swemu opiekunowi wspaniały wieniec, a zebrani doręczyli wójtowi srebrny medal z napisem, jako pamiątkę i dowód uznania. Bo też na to uznanie najzupełniej zasłużył. Nie jest to wójt, co ma władzę od parady, a którego inni za nos wodzą. O p. Seweryńskim piszą, że ukończył na wylot nauki w szkołach, ma swoje własne zdanie, zna sprawy gminy i rozumie doskonale jej potrzeby. Jako człowiek rozumny, jest wyrozumiały dla innych, uprzejmy i względny przy wykonywaniu zleceń urzędowych, starając się każdemu, o ile można, przyjść z pomocą. Tą właśnie roztropnością i łagodnością pozyskał miłość mieszkańców gminy i prawdziwy szacunek u zwierzchników. Na zakończenie uroczystości zebrani fotografowali się wspólnie, chcąc mieć pamiątkę pobytu w Lipiu.

**Pomoc dla włościan.** Wydział krajowy wysłał dwa wagony soli bydlęcej dla powiatów Kolbuszowa, Żydaczów, Rudki, Mielec, Tarnobrzeg, Nisko, Żółkiew, Kołomyja i Bohorodczany, pomiędzy ludność dotkniętą klęskami tegorocznemi.

**Na karę śmierci** przez powieszenie skazał trybunał jasielski dnia 7 b. m. na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych Franciszka Szelca i córkę jego Agnieszkę Lorencową z Krościenka niżnego, za zamordowanie męża Agnieszki, a zięcia Szelca, Józefa Lorenca w nocy z dnia 26 na 27 listopada zeszłego roku.

**Oszczędność u dziatwy.** W Belgii zwracają nauczyciele między innemi także uwagę na to, aby w dzieciach zaszczepić pociąg do oszczędności. Dzieci, uczęszczające do szkół publicznych w Brukseli, obowiązane są zbierać na ulicach miasta w drodze do szkoły rozmaite niepotrzebne odpadki i bezwartościowe przedmioty i oddawać je nauczycielom. W okresie czasu od stycznia do października 1896 r., a więc w ciągu ośmiu miesięcy, zebrano przedmiotów tych z górą trzy i pół tysiąca kilogramów. Z pieniędzy osiągniętych ze sprzedaży bezwartościowych tych rzeczy, ubrano 500 biednych dzieci, 90 chorych wysłano na wieś i pozostała jeszcze pewna suma, którą rozdano ubogim miejscowym. To także coś znaczy!

## HUMOR.

— Czemu wasz mąż tak ciągle się gniewa? — pyta pani Marcinowa swoją sąsiadkę żydówkę, której mąż, chciwy grosza, kłótnie po całych dniach z żoną wyprawiał.

— Moja kochana pani — odpowie żydówka — coby ten jego gnyw bodoj pół grajcer kosztowoł, to un by sze nigdy nie gniwoł — ale to jego nic nie kosztuje, tu co sze nimo gniwacz?

## Kalendarz kościelny.

16. Czwartek. Św. Ludmiły m. — 17. Piątek. Św. Lamberta. — 18. Sobota. Św. Józefa z Kop. — 19. **Niedziela 15 po Św.** Św. Januarego. — 20. Poniedziałek. Św. Eustachego i Faustyna. — 21. Wtorek. Św. Mateusza ap. — 22. Środa. Święt. Maurycego bisk. i Tomasza. — 23. Czwartek. Św. Tekli p, — 24. Piątek. Św. Gerarda b, m. — 25. Św. Kleofasa i Aurelii.

**Odmiany księżyca:**

Druga kwadra dnia 19. o godź. 3. min. 50 rano.

## Kurs pieniędzy:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Za ruble rosyjskie płacą . . . | 1·26 | żądają . . . | 1·27 |
| Za marki niemieckie płacą . | — 58 | żądają . . . | —·59 |

## Ceny targowe.

**W Krakowie.**

Pszenicę białą 10·— do 11·20. — Pszenicę czerwoną 10· — 11·40 — Pszenicę żółtą 10· do 11·35. — Żyto 8·65 do 8·90 złr. — Jęczmień browarny 6·75 do 7·50. - Jęczmień na paszę 6·— do 6·50 Owies 7·— do 7·50. **Wszystko za 100 kilo.**

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.